

Jakie miasto, jaka praca? Relacja z poznańskiej debaty o pracy, biznesie i polityce miejskiej

Bartłomiej Kozek, Zielone Wiadomości

Poprzednia, łódzka debata z cyklu Zielone Miejsca Pracy dotyczyła głównie możliwości tworzenia przez samorząd lepszego rynku pracy. Z kolei, poznańskie spotkanie skupiło się na badaniu szans na godne zatrudnienie, umożliwiające zarówno poprawę jakości życia, jak i stanu środowiska. 27 sierpnia spotkaliśmy się na rynku w stolicy Wielkopolski, by sprawdzić sytuację w mieście szczytującym się bogatą tradycją przedsiębiorczości oraz wyjątkowo niskim bezrobociem.

Stopnie zazielenienia

Każde spotkanie rozpoczyna się od wyjaśnienia definicji i idei zielonych miejsc pracy. Nie inaczej było pod koniec sierpnia w Klubokawiarni Meskalina, gdzie sprawdzaliśmy, czy biznes w Wielkopolsce wdrożył w swoim działaniu zasady zrównoważonego rozwoju.

Najczęściej występującym rozwiązaniem z obszaru zielonej gospodarki, jest tu program obniżenia wysokości podatku od nieruchomości dla właścicieli kamienic na okres 10 lat, jeśli zdecydują się na ich remont (w tym termorenowację).

W centrum miasta usiłuje się wdrażać ogólnopolski program KAWKA – wymiany pieców węglowych na bardziej niskoemisyjne (np. gazowe). Z realizacji programu termorenowacji szkół miasto zamierza się na razie wycofać.

Nie da się ukryć, że nie są to informacje szczególnie zachęcające. Może zatem w innych dziedzinach życia gospodarczego Poznań realizuje swój potencjał?

Po stronie grubych ryb?

Jednym z naszych przewodników był radny lokalnego ruchu miejskiego – Prawa do Miasta – Tomasz Wierzbicki. Przedstawił on ofertę Ratusza dla małego, lokalnego biznesu, polegającą na możliwości dopisania się do listy i zareklamowania się na witrynie internetowej miasta. Część inicjatyw miasta ocenia pozytywnie, m.in. powstanie Wielkopolskiego Centrum Inwestycji. Ze swego rodzaju dewelopera, wspierającego budowę jednej z galerii handlowych, zmieniło się w ono w patrona inicjatywy powstania specjalnego inkubatora przedsiębiorczości, skierowanego do małego i średniego biznesu. Zdaniem Wierzbickiego jest to dużo lepszy pomysł niż Specjalne Strefy Ekonomiczne, które w latach 90. XX wieku mogły mieć sens (szczególnie w wypadku rejonów kraju zagrożonych strukturalnym bezrobociem), obecnie jednak ulegają widocznemu gołym okiem wynaturzeniu.

Równi i równiejsi

W stolicy Wielkopolski swój pododdział ma Kostrzyńska SSE, stworzona specjalnie na potrzeby Volkswagena - firmy, którą trudno podejrzewać o to, że jej sytuacja finansowa uniemożliwia płacenie standardowego opodatkowania...

– Pamiętajmy jednak, Volkswagen oferuje zadowalające miejsca pracy – odnotował paradoks sytuacji szef fundacji CentrumCSR.PL, Grzegorz Piskalski. Pokazuje to pewien przewijający się w trakcie naszej dyskusji problem.

– Oddziałów międzynarodowych koncernów nie trzeba przekonywać do idei społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). Przykład często idzie z góry. Gorzej z firmami z polskim kapitałem. Brakuje tu edukacji i współpracy, np. w formie partnerstw publiczno-prywatnych czy tworzenia spółdzielni socjalnych, jak również debaty wewnątrz środowiska przedsiębiorców na temat wpływu ich działalności na społeczeństwo. Istotną barierą pozostają nadal kwestie finansowe – trudności wyliczał Łukasz Smolarek, przedstawiciel zajmującej się CSR-em inicjatywy Green Leaf.

Nie są to zresztą jedyne bariery dla rozprzestrzeniania się idei odpowiedzialnego biznesu.

– Praca stała się towarem. Coraz ciężiej jest odróżnić publiczne od prywatnego, do czego przyczynia się m.in. rosnąca popularność outsourcingu. Wdrażanie idei raportowania społecznego również napotyka na duży opór, duże przedsiębiorstwa nadal udzielają względnie niewiele informacji na temat swojej działalności. Brakuje idei w rodzaju „Partnerstwo dla Płocka” – funduszu wspieranego m.in. przez Orlen, który współfinansował lokalne działania społeczne i kulturalne – kontynuował Grzegorz Piskalski.

Promyki nadziei?

Nie oznacza to jednak, że nie mamy do przekazania dobrych wiadomości.

Prowadząca debatę, Aleksandra Sołtysiak-Łuczak z Prawa do miasta przypomniała, że nowy prezydent miasta – Jacek Jaśkowiak – zobowiązał się do wdrażania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych organizowanych przez miasto.

Piskalski przypomniał z kolei o pozytywnych skutkach prowadzonego przez CentrumCSR.PL monitoringu zamówień publicznych. W Poznaniu objął on m.in. Urząd Miasta, Uniwersytet Adama Mickiewicza czy Akademię Ekonomiczną. Monitoring wykazał istotny wzrost liczby zamówień publicznych w mieście z zastosowaniem klauzul społecznych (takich jak np. wymóg zatrudniania na umowę o pracę) z ok. 6% do 26%.

Wyzwaniem w Poznaniu jest jednak fakt, że w porównaniu do innych polskich miast liczba lokali komunalnych, będących własnością miasta jest dość nieduża – a w efekcie i wpływ polityki czynszowej (np. ewentualne zniżki dla drobnego rzemiosła) na sytuację biznesu pozostaje ograniczony. Problemy, na które zwrócił uwagę Tomasz Wierzbicki w tym kontekście, to zły stan części lokali komunalnych, przez co koszty remontu przekraczają korzyści z wynajmu od miasta oraz fakt, że umowy z najemcami (np. z organizacjami pozarządowymi) zawierane są na rok – w przeciwieństwie chociażby do Warszawy, gdzie czas najmu wynosi 3 lata.

Przyszłość odpowiedzialnego biznesu

Nie jest to jedyne wyzwanie, jakie pojawia się na styku biznesu, pracy i polityki miejskiej.

Istotnym aspektem jest choćby rozumienie społecznej odpowiedzialności biznesu. Czy ma ona być listkiem figowym dla firm, które źle traktują pracowników albo unikają płacenia podatków? – Nieważne jest to, jak firma pieniądze wydaje. Kluczowe w CSR powinno być to,

w jaki sposób je zarabia, a więc czy np. przestrzega praw pracowniczych – uważa Grzegorz Piskalski.

Szansą na poprawę sytuacji może być upowszechnienie wspomnianego już obowiązku raportowania społecznego. – Dziś robi je 13% monitorowanych przez nas firm. Wkrótce jednak taki wymóg może zostać wprowadzony również na szczeblu unijnym. Trwają dyskusje nad tym, jakie informacje powinny się w takich raportach znaleźć. Polskie firmy muszą rozważyć, co CSR właściwie dla nich znaczy i czy chcą ograniczać go wyłącznie do pustego PR-u. Tak było w wypadku pewnej susharni, która postanowiła... przygotować wkładkę na temat wartości odżywczych serwowanych przez siebie dań – mówił Grzegorz Piskalski.

Czy jednak należy z góry odrzucać wszelkie, nakierowane na lokalną społeczność działania przedsiębiorstw?

– Co złego w tym, że jakaś firma wydaje pieniądze na jakąś pożyteczną inicjatywę? – pytał Łukasz Smolarek. – Jedno z przedsiębiorstw w ramach CSR organizuje lekcje pierwszej pomocy w szkołach. Samorządy otrzymują coraz więcej kompetencji, ale już nie pieniędzy na ich realizację. To prawda, że musimy odzyskać państwo dla obywateli, ale nie odpychajmy przy okazji biznesu – dodał jeden z uczestników debaty.

Odzyskać publiczne

Nie należy zapominać o istotnej roli instytucji publicznych, na którą również w trakcie naszej poznańskiej debaty zwracano uwagę.

Uczestniczki i uczestnicy podkreślali słabą ofertę stażową samorządów dla ludzi młodych, jak również niezbyt zachęcającą postawę uczelni

Jak widać wiele jeszcze przed nami, jeśli chodzi o wysokiej jakości, godną pracę w naszych miastach – nawet tak dużych, przedsiębiorczych i z niskim bezrobociem jak Poznań.

Droga do zielonych miejsc pracy wydaje się jeszcze bardziej kręta – sprawy nie ułatwia niska świadomość potencjalnego pozytywnego wpływu działań na rzecz ochrony środowiska na rynek pracy.

Mimo tego nie sposób powiedzieć, że nie ma jaskółek zmian na lepsze. Rosnąca ilość przetargów z klauzulami społecznymi i ekologicznymi, świadomość znaczenia polityki czynszowej dla rozwoju przedsiębiorczości oraz społeczeństwa obywatelskiego, czy chęć choćby minimalnego wyjścia poza kulturę prostej maksymalizacji zysków przez biznes – to wszystko sygnały świadczące o tym, że polski rynek pracy może jeszcze być inny.